Nr. 77. We Lwowie sobota dnia 15 lutego 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 15 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji nad odpowiedzią dra Koerbera na interpelację dra Luegera zagrał głos p. dr. Vogler (liberał), który na wstępie swego przemówienia oświadczył, że jego stronnictwo jest zupełnie zadowolone z odpowiedzi prezydenta ministrów Koerbera, a szczególnie z tego, że dr. Koerber tak prędko odpowiedział na interpelację Luegera. Jeśli jednak mimoto zgodziliśmy się — powiada — na przerwanie spokojnego biegu pracy parlamentu i oświadczyliśmy się za otwarciem dyskusji nad tą sprawą, to uczyniliśmy tak dlatego, aby módz zaprotestować przeciwko tak śmiałemu podnoszeniu i rzucaniu oszczerstw ze strony antysemitów.

Polemizując z Luegerem i Steinerem udowadnia mowca, że twierdzenie, jakoby Lobmeyer podstępem pozyskał obywatelstwo honorowe m. Wiednia, jest oszczerstwem. Lobmeyer, który swój dar, wynoszący 200.000 koron, oddał był w swoim czasie gminie wiedeńskiej anonimowo do tymczasowego zarządu, następnie oświadczył, że chce tę sumę przeznaczyć na budowę tanich mieszkań ludowych i ustanowił osobne kuratorjum, celem utworzenia zapisu imienia ces. Fraciszka Józefa. Nie jest to więc żaden szwindel, tylko pieniądze te w rzeczywistości przeznaczono na cel dobroczynny. Lobmeyer zresztą nie został mianowany honorowym obywatelem m. Wiednia za to, że dał ten hojny zapis na cele dobroczynne, ale za niezaprzeczone zasługi, jakie położył około sztuk pięknych i przemysłu. Burmistrz miasta Wiednia powinien strzedz interesów moralnych i materjalnych miasta i powinien wstydzić się, że w taki sposób występuje przeciwko honorowemu obywatelowi miasta.

Podczas mowy Voglera przyszło kilkakrotnie do bardzo ożywionej wymiany zdań między posłami postępowymi, a antysemitami.

Mowa dra Gessmanna.

Następnie zabrał głos dr. Albert Gessmann, powitany okrzykami *halo*. Mowca oświadcza, że wniesienie interpelacji było koniecznością, gdyż liberali popełniają krzyczące nadużycia wyborcze. Tak np. nie chcą wydać list wyborczych dla wyborów do izby handlowej i ukradli raz listę wyborczą dla komitetu liberalnego. (Poseł Lueger wtrąca: „A kto dał pieniądze na to?!“ — w sali wrzawa i niepokój).

P. Gessmann polemizuje w dalszym ciągu z wywodami Voglera i oświadcza, że opozycja została wówczas pozyskana dla głosowania za udzieleniem Lobmeyerowi obywatelstwa honorowego, doniesieniem, że dał on 100 tysięcy na cele dobroczynne Wiednia.

P. Vogler: Te pieniądze w rzeczywistości też były dane na cel dobroczynny.

(Długotrwała wrzawa; przychodzi do hałaśliwych scen, w których biorą udział antysemici, liberali i socjaliści).

Poseł Franko Stein woła; Gessmann jest sam przecież pochodzenia żydowskiego, a występuje tu jako antysemita. Toż to prawdziwa komedja karnawałowa. (Wrzawa.)

P. Gessmann w dalszych wywodach stara się udowodnić, że liberali, gdy byli u steru, dopuszczali się przeróżnych nadużyć wyborczych.

Mowa p. Schuhmeiera.

Następny mowca p. Schuhmeier (socjalista), powiada, że interpelacja wniesiona przez Luegera, oznacza właściwie początek wyborczej kampanji. Lueger nie powinien bynajmniej tytułować się antysemitą, bo i w jego okresie demokratycznym byli żydzi najlepszymi jego przyjaciółmi. Przy wyborach antysemici nie wydają na cele wyborcze swego osobistego grosza, lecz urządzają składki. Jeżeli mam — powiada mowca — wybierać między antysemitami a liberałami, to wolę oświadczyć się za liberałami.

Burzliwe sceny.

P. Schneider woła: Waszem towarzystwem jest „towarzystwo z Nowara-gasse!“ (ulica wiedeńska znana z domów rozpusty). (Wesołość, wrzawa).

P. Lueger powtarza ten okrzyk.

P. Schuhmeier. Przejrzyjcie panowie listy „Frauenbuordu“ chrześcijańsko-socjalnego, a przekonacie się kto mieszka przy Circusgasse (ogólny śmiech).

P. Franko Stein (Wszechniemiec) woła: „A co to znowu znaczy, może ks. Scheicher wie coś o tem.“ (Wesołość),

P. Schuhmeier omawia dalej nadużycia popełniane przez chrześcijańsko-socjalnych przy wyborach do rady miejskiej i sejmu. Mowca odczytuje kartę wizytową Luegera do pewnego gwardjana, zawierającą podziękowanie za datek 90-guldenowy na fundusz wyborczy. (Wśród ogólnej wesołości Lueger oświadcza, że karta ta jest autentyczną).

Mowca zaznacza następnie, że regulamin wyborczy ułożony przez antysemitów, krzywdzi robotników. Badeni był podtym względem sprawiedliwszy od wiedeńskiej „Luegerei“.

Znowu burza.

Podczas dalszych wywodów Schuhmeiera poseł Herzog krzyczy coś do chrześcijańsko-socjalnych posłów i do socjalistów. Pos. Rieger woła do Herzoga: „Pan jesteś zwykłym denuncjantem. Pan tu nie masz nic do roboty.“ P. Herzog odpowiada: „Sprawa, do której odnoszą się pańskie przytyki, jest obecnie przedmiotem dochodzeń sądowych. Nie baw się pan w proroka.“

W dalszym ciągu przychodzi do żywej kłótni między Herzogiem z jednej strony, a postępowymi posłami i socjalistami z drugiej.

Schuhmeier zarzuca dalej antysemitom, że przy wyborach postępują stronniczo; układając listy wyborcze, wykreślają nazwiska tych, o których przypuszczają, że są ich przeciwnikami. Antysemici nie potrzebują tak znacznych funduszów wyborczych, bo mają cały aparat zarządu gminnego do dyspozycji.

Niepokój na galerji.

W tej chwili dał się słyszeć z galerji jakiś okrzyk, który wywołał wśród antysemitów wielkie wzburzenie. Poseł Meyer woła: „Wyrzucić żyda!“. — Schneider: „Galerja powinna być opróżniona z żydów“. — Schneider spieszy wzburzony do wiceprezydenta Kaisera, ktoremu z trudnością udało się uspokoić go.

Wiceprez. Kaiser wzywa publiczność z galerji, aby zachowała spokój i grozi opróżnieniem galerji, w razie powtórnego wmięszania się do obrad.

Schuhmeier kończąc swe przemówienie podnosi ciężkie zarzuty i oskarżenia przeciwko chrześcijańsko-socjalnym, który atakują Lobmeyera, jak wogóle każdego przyzwoitego człowieka. Czy Lobmeyer podstępem dostał obywatelstwo honorowe mowca nie chce w to wchodzić, ale to wie, że Lueger tylko przez swą demagogję dostał się na obecne stanowisko.

Mowca atakuje także namiestnika dolno-austrjackiego i kończy powiadając, że dopóki Lueger będzie przewodził, póty nie będzie przyzwoitości w stosunkach miejskich.

Mowa p. Axmanna.

Następnie przemawiał p. Axmann (antysemita) polemizując w gwałtowny sposób z socj. i liberałami. Powiada, że socjalizm jest nieślubną córką żydowskiego liberalizmu, a robotników należy tylko żałować, że takie mają przewodnictwo. Socjaliści — mówi — zawarli sojusz z liberałami i żydami.

Mowa p. Kienmanna.

P. Kienmann (niemiecka partja ludowa) polemizuje z mowcami chrześcijańsko-socjalnymi i twierdzi, że parlament nie jest forum do roztrząsania spraw prywatnych lub spraw między stronnictwami, a osobistościami politycznemi.

Zamknięcie dyskusji.

Po zamknięciu dyskusji generalnymi mowcami wybrano contra dra Luegera, pro p. Pernerstorfera.

Mowcy generalni.

P. Lueger odpowiada najpierw p. Kienmannowi, zarzuca niemieckiej partji ludowej, że przyłączyła się do liberałów w walce ze stronnictwem chrześcijańsko-socjalnem.

Gwałtowne sceny.

P. Seitz przerywa mowcy wykrzyknikami.

P. Lueger do Seitza: Pan powinieneś wiedzieć o tem, że nawet w szkole dzieci muszą siedzieć cicho i nie przerywać, gdy się mówi.

To daje powód do gwałtownych scen między antysemitami a socjalistami, przyczem z obu stron padają najostrzejsze słowa. Lueger woła: Raz się człowiekowi uda zrobić dobry dowcip i to się panom nie podoba. (Wielka wesołość.)

Mowa dra Luegera.

Mowca wywodzi następnie, że on właściwie całej tej dyskusji nie jest winien, winę ponoszą tylko p. dr. Gross i dr. Körber, który tak szybko odpowiedział na interpelację. (Żywa wesołość). Dyskusja ta w każdym razie ma tę korzyść, że raz już jawnie stwierdzono, iż istnieje sojusz wyborczy między socjalistami a libarałami w Austrji dolnej. Socjaliści byliby z pewnością wobec całej tej sprawy zachowali się zupełnie obojętnie, gdyby pod odezwą liberałów nie znalazły także nazwiska żydów.

To zmobilizowało całą „Judenschutztruppe“. (Wesołość i protesty.) Lueger dalej omawia obszernie sprawę Lobmeyera. Opowiada, że w r. 1883 złożono bezimiennie kwotę 100.000 zł. w złocie na cele dobroczynne; w kołach wtajemniczonych wiedziano jednak, że owym ofiarodawcą był Lobmeyer. Gdy przyszła pod obrady sprawa nadania Lobmeyerowi obywatelstwa honorowego m. Wiednia, zwrócono się do mowcy (Luegera), jako do przywódcy ówczesnej opozycji z prośbą, aby nie sprzeciwiał się temu i podnoszono wtedy, że Lobmeyer jest właściwie owym ofiarodawcą na cele dobroczynne. Wobec tego, także on, Lueger, podpisał wniosek zamianowania Lobmeyera honorowym obywatelem m. Wiednia.

Po latach 16, t. j. w r. 1898 Lobmeyer zażądał, aby pieniądze te, które dotąd były w przechowaniu gminy, przeznaczono na budowę tanich mieszkań ludowych i utworzono kuratorjum im. Franciszka Józefa. Mowca uważa to za sprzeczne z pierwotnem przeznaczeniem ofiary, dawniej bowiem miały się pieniądze znajdować pod zarządem gminy, a teraz pod zarządem osobnej kuratorji, na którą gmina żadnego nie ma wpływu. Lobmeyer więc, zda-

niem mowcy, pod fałszywym pozorem, że ofiarował znaczną sumę na cele dobroczynne w Wiedniu, uzyskał obywatelstwo honorowe stolicy. (Głośne protesty u liberałów i socjalistów, wołania: „Wszak pieniędzy tych użyto na cele dobroczynne w Wiedniu!")

Lueger: Widocznem jest, że Lobmayer nie miał zaufania do naszego zarządu, ale, jeżeli mu zależało na tem, aby mieć mój podpis także pod wnioskiem dotyczącym jego obywatelstwa honorowego, to powinien był także zgodzić się na to, aby pieniądze te były pod zarządem gminy, na której czele ja stoję, albo powinien złożyć swe obywatelstwo honorowe.

Z ław liberałów wołania: Lobmeyer miał słuszność, nie mając do pana zaufania. Gwałtowne protesty u antisemitów.

Lueger polemizuje dalej z Voglerem, który twierdził, że Lobmeyer otrzymał obywatelstwo honorowe tylko za zasługi około sztuki i przemysłu, albowiem w dekrecie nominacyjnym zaznaczono wyraźnie, że dobroczynnością swą zasłużył się on około gminy m. Wiednia.

Z powodu wykrzykniku p. Seitza, woła Lueger: Wypraszam sobie tego rodzaju żakostwa!

Wywołuje to szereg protestów i wykrzykników z ław socjalistycznych.

P. Seitz woła: Pan jesteś żakiem, wstydź się pan swych siwych włosów, jesteś pan człowiekiem bez czci!

Lueger do Seitza: A więc jeżeli mam siwe włosy, to uszanuj choć moje włosy młodzieńcze bez włosów! (Wielka wesołość).

Następnie przytacza Lueger szereg dowodów korupcji wyborczej jaką liberali szerzyli przy wyborach z lat dawniejszych i twierdzi, że prezydent ministrów zapewne dlatego pospieszył się z odpowiedzią na jego interpelację, iż chodziło o bogatych żydów. Dlatego też przebaczam prezesowi gabinetu całą jego odpowiedź.

Mowca zapewnia dalej, wśród częstych przerywań ze strony socjalistów, iż on nigdy jeszcze żadnego nauczyciela nie prześladował z powodu jego przekonań politycznych.

Głosy: A p. Seitz?

Lueger: Seitzowi wytoczono dyscyplinarkę za to, że chciał starszego człowieka uderzyć w twarz.

Seitz: To jest kłamstwo!

Gessmann do Seitza: To jest bezczelność!

Weisskirchner do Seitza: Ten człowiek zasługuje na największą pogardę.

Lueger: Ja obstaję przy tem, że nie zamianuję żadnego nauczyciela, który jest socjalistą, albo Schoenererowcem. Mowca czyni w końcu socjalistom zarzut, że są republikanami, że otrzymują przy wyborach poparcie od liberałów. (Oklaski u antysemitów).

Mowa p. Pernerstorfera.

Zabiera głos p. Pernerstorfer, jako mowca generalny pro i oświadcza, że byłoby obowiązkiem Luegera przy tej prowokacji, wywołanej jego interpelacją, wszystkie twierdzenia i oskarżenia, w interpelacji zawarte, udowodnić, jak to też wczoraj przyrzekł, ale jak się zresztą można było spodziewać, nie uczynił tego, ponieważ hołduje sobie właściwej zasadzie „lepiej być tchórzem, niż głupcem". Dziś jednak Lueger był zarówno tchórzem, jak i głupcem. Mowca przypomina przeszłość Luegera, który jest typem politycznego kameleona i człowiekiem bez honoru.

Ładnie się traktują.

Gessmann: A któż pan jesteś właściwie? Dawniej niemiecki ludowiec, a dziś żydowski socjalista! Pan masz czoło tak mówić?

Malik do Strobacha, który również przerywa Pernerstorferowi: Panie Strobach, siedź pan cicho bo przyjdzie teściowa! (Wielka wesołość).

Eldersch do Strobacha: I taki głupiec jest zastępcą marszałka krajowego!

Podczas gdy Pernerstorfer mówi dalej, Gessmann ciągle mu przerywa i wykrzykuje: Pan byłeś już w rozmaitych obozach, w r. 1891 liberalni ofiarowali panu nawet miejsce w wydziale miejskim. (Wielka wrzawa.)

Wiceprezydent Kaiser przez dłuższy czas dzwoni i przywołuje Gessmanna do porządku, przypominając mu przyzwoitość parlamentarną.

P. Pernerstorfer w dalszym ciągu krytykuje postępowanie Luegera, oświadcza, że on w sprawie Lobmeyera przekręcał fakta i wprost kłamał.

Mowca w dalszym ciągu ciska antisemitom zarzut, że trudnią się zawodowo oszczerstwem i oczernianiem ludzi, stojących poza tą izbą, jednak czynią to zawsze pod ochroną nietykalności poselskiej.

Wohlmeyer woła: Przytocz pan przykłady:

Ktoś wymienia nazwisko Müller.

Pernerstorfer: Tak jest, uciekacie się do nietykalności poselskiej. Takie postępowanie oznacza brak honoru. Następnie zwraca się do Luegera: Pan jesteś też osobiście człowiekiem bez honoru. (Wielka wrzawa).

Gessmann rzuca pod adresem Pernerstorfera, wśród oklasków swoich stronników, a protestów ze strony socjalistów, rozmaite obelżywe wyrazy.

Gesmann ciągle przerywa, krzycząc: To jest niesłychane, co trzeba słuchać od takiego indywiduum!

Pernerstorfer mówi dalej: Lueger jako młody człowiek wystąpił w roli Zygfryda demokratycznego, a obecnie wraca jako Sancho Pansa klerykalizmu. Stronnictwo jego jest dziś stanowczo w upadku i nie dziw, że Lueger obecnie jest często w złym humorze. Jego stronnictwo jest tem, które od lat 10 wywołuje ciągłe burdy w Wiedniu.

Następuje dłuższy szereg obelg z obu stron.

Wreszcie p. Pernerstorfer kończy uwagą, iż jest wprost nie do pojęcia, że są jeszcze przyzwoici ludzie, którzy burmistrzowi Luegorowi rękę podają. Powszechna pogarda powinna go uśmiercić.

Omal nie bójka.

Słowa te wywołują ogromną wrzawę u antysemitów.

Między pp. Seitzem i Leopoldem Steinerem, a potem między Seitzem i Wohlmeyerem wybucha tak gwałtowna wymiana słów, że lada chwila obawiać się można polemiki czynnej.

Lueger stoi blady i rozdrażniony wśród spierających się grup.

Wiceprezydent Zaczek dzwoni bezskutecznie; po kwadransie dopiero nastaje jaki taki spokój.

Sprostowania faktyczne.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, zabierali głos kolejno pp. Pattai, Herzog, Wrabetz, Seitz, Schneider, Schuhmayer, Lueger, który za nazwanie Pernerstorfera łajdakiem (Lump) przywołany został przez wiceprezydenta Zaczka do porządku i p. Pernerstofera, który nazwał Schneidra i Luegera głowami chrześcijańsko-społecznej maffji.

Koleje bośniackie.

Po wyczerpaniu w ten sposób dyskusji, przystąpiono z porządku dziennego do sprawy budowy kolei bośniackich.

Po krótkim referacie br. Kübecka zabrał głos p. socjalistyczny Ellenbogen i obszernie sprawę tę omawiając, dowodził, ze koleje bośniackie, leżą wyłącznie w interesie Węgier, których Bośnia jest domeną.

Mowca domaga się stanowczo odroczenia tej sprawy.

Na tem rozprawę przerwano i posiedzenie o godz. ½8 wieczorem zamknięto. Następne dziś o godz. 11.

Z klubów.

Wiedeń 15 lutego. Komisje parlamentarne klubu czeskiego, szlachty konserwatywnej i agrarjuszy czeskich odbyły naradę nad tem, jakie zająć stanowisko, gdyby na porządku dziennym stanęła kwestja przedłużenia ugody z Węgrami.

Wiedeń 15 lutego. Na posiedzeniu klubu czeskiego posł Pacak przedłożył petycję rady narodowej czeskiej w Wiedniu, która domaga się, aby przy ugodzie czesko-niemieckiej uwzględniono ludność czeską w Dolnej Austrji i na Śląsku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Autonomiczna taryfa celna.

Wiedeń 15 lutego. *N. fr. Pr.* potwierdza wiadomość, iż autonomiczna taryfa celna nie zostanie wniesioną na wiosnę, gdyż jeszcze leko do jej ukończenia. Rząd austrjacki napiera na to, aby narady nad taryfą zostały ukończone albo przed odnowieniem traktatów handlowych, albo przed prowizorycznem ich przedłużeniem.

Wczoraj doniesiono z Berlina, że wbrew sprzeciwianiu się rządu komisja dla taryfy celnej, uchwaliła, aby nowa taryfa celna niemiecka weszła w życie dopiero od 1 stycznia 1905 r., to znaczy, że traktaty wypowiedzianeby zostały w grudniu 1903 r.

Różnice co do taryfy między Austrją a Węgrami są wielkie, ale jest nadzieja, że zostaną wyrównane. Konferencje ponowne rozpoczną się w najbliższym czasie.

Konfiskata „Legend" Niemojowskiego.

Wiedeń 15 lutego. *Ostdeutsche Rundschau* donosi, że projektowaną jest interpelacja w izbie w sprawie konfiskaty „Legend" Niemojowskiego. Interpelacja, w której odczytaną będzie cała książka, ma na celu uczynić konfiskatę iluzoryczną.

Stan zdrowia hr. Tołstoja.

Paryż 15 lutego. Prywatna depesza z Moskwy donosi, że hr. Tolstoj leży w agonji.

Zajścia w Brukseli.

Bruksela 14 lutego. Dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej spełznie prawdopodobnie na niczem, a to z powodu zajść, jakie dziś miały miejsce. To, co o tych zajściach przedstawia raport urzędowy, zakrawa na formalną rewolucję. Raport mówi o kilkudziesięciu ranionych. Nie ulega wątpliwości, że jutro socjaliści wniosą interpelację i wnioski naglące w sprawie zajść dzisiejszych i zamącą spokojny tok obrad

Prawo publiczności dla gimn. w Cieszynie.

Wiedeń 15 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza szereg szkół średnich, które otrzymały prawo publiczności. Otrzymało je między innemi 7-klasowe prywatne gimnazjum z językiem wykładowym polskim w Cieszynie na rok szkolny 1901—2.

Mianowania.

Wiedeń 15 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarza policji Józefa Krystę starszym komisarzem, a koncepistę Wiktora Sienkiewicza komisarzem, obu w lwowskiej dyrekcji policji.

Minister skarbu zamianował radców prok. skarbu dra Juwenala Rozwadowskiego i dra Zdzisława Dziubińskiego starszymi radcami w galic. prokuratorji skarbu.

Burzliwe posiedzenie.

Wiedeń 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszło do burzliwych zajść podczas odczytywania interpelacji radnego Nechanskyego, w sprawie wniesionej przez burm. Luegera w parlamencie interpelacji, dotyczącej składek wśród stronnictwa liberalnego na fundusz wyborczy. Sceny te powtórzyły się po przejściu do porządku dziennego. Radnego Mittlera za okrzyk „Praesidial Ungezogenheit" pod adresem burmistrza, ukarała natychmiast zwołana komisja dyscyplinarna na wykluczenie z tego posiedzenia rady i z dwóch następnych. Opozycja w komplecie opuściła salę obrad,

Panama niemiecka.

Cassel 15 lutego. W ukończonym wczoraj procesie towarzystwa akcyjnego „Trebertrocknungsgesellschaft" skazani zostali: Herman Sumpf na 7 miesięcy więzienia i 10.000 marek grzywny, Schlegel na 5 miesięcy więzienia i 5000 marek, Otto na 6 miesięcy i 5000 marek, Schultze i Arnold Sumpf, każdy na 3 miesiecy więzienia i 5000 marek grzywny.

Straszny wypadek.

Kraków 15 lutego. Zaszedł tu przerażający wypadek. Pies wściekły pokąsał tymi dniami 17 osób, przeważnie ze sfer robotniczych. Między pokąsanymi znajduje się podobno także jeden z tutejszych młodych adwokatów. Wszyscy pokąsani zgłosili się do zakładu dra Bujwida, gdzie otrzymują dwa razy dziennie injekcje. Żadnemu, ponieważ zgłosili się dość wcześnie, nie grozi niebezpieczeństwo.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg 15 lutego. Jak donoszą z Elisabetpolu, (na Kaukazie) dało się tam wczoraj uczuć trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund i sprawiło znaczne uszkodzenie wielu domów. W kilka minut potem nastąpiło powtórne trzęsienie ziemi, trwające już tylko pół sekundy. Kierunek był z pół-

nocy na zachód. Jak donoszą z Baku trzęsienie ziemi zniszczyło całe miasto Szemacha. Trzęsienie zauważono też w mieście Astarah.

Katastofa kolejowa.

Budapeszt 15 lutego. Pociąg pospieszny, który wczoraj wyjechał z Budapesztu do Belgradu, zderzył się koło stacji Hegyes z pociągiem towarowym, przyczem jeden ze służby kolejowej zabił się, a kilku odniosło rany. Z podróżnych nikt nie ranny.

Wiedeń 15 lutego. Cesarz przeniósł na własną prośbę namiestnika Górnej Austrji Puthona w stan stałego spoczynku, mianując go dożywotnim członkiem izby panów. Namiestnikiem Górnej Austrji zamianowany został prezydent senatu trybunału administracyjnego, hr. Bylandt-Rheidt.

Część telegramów i sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia rady miejskiej odkładamy do numeru popołudniowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 15 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej od godziny 5—6 popołudniu, dr. L. German: „O Weselu Wyspiańskiego". — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7 1/2 - 8 1/2 wieczorem, prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologji (istota i rodzaje uczuć)".

Teatr miejski: „Latający Holender", opera romantyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (15): Faustyna męcz. — Szczęsława. — (2): Stritenie Hosp. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godzinie 5 minut 15.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 3° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża dziś wieczorem w sprawach urzędowych do Wiednia, gdzie zabawi tydzień.

Cenzura teatralna. Z Krakowa donoszą, iż tamtejsza cenzura teatralna zakazała wystawienia w teatrze krakowskim sztuki Lucjana Rydla p. t. „Jeńcy", której obszerne streszczenie podaliśmy we wczorajszym numerze popołudniowym.

Jana Gardziela, który włamawszy się do mieszkania Antoniny Bruchnalskiej zawołał handełesów i sprzedał im wszystkie ruchomości — o czem wczoraj donieśliśmy — aresztował już wczoraj agent policji Pacana, w domu pod l. 17a przy ul. Szeptyckich. W chwili, kiedy go aresztowano, powiedział Gardziel „nim z domu tego wyjdę muszę przebić kogoś nożem". Wobec takiej groźby, agent Pacana wezwał policyjnych żołnierzy i ci ubezwładniwszy go wprzódy, odprowadzili na inspekcję.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, przyszedł do Kasyna miejskiego starszy radca apelacji Wiktor Strzelecki i zasiadł do kart w towarzystwie pp. Bałabana, Kolbuszewskiego i Götza. O godzinie 8 min. 35, kiedy przyszła kolej rozdawania kart na p. Strzeleckiego, ten nagle spadł z krzesła. Wezwano co rychlej dra Frankowskiego, przyjechali też lekarze towarzystwa ratunkowego, lecz — wszelka pomoc okazała się spóźnioną. Lekarze skonstatowali śmierć wskutek udaru sercowego.

Śp zmarły, jedna z najbardziej szanowanych we Lwowie osobistości, pozostawił zamężną córkę i dwóch synów. Jeden z nich jest zastępcą prokuratora państwa we Lwowie, drugi oficerem artylerji.

Za „dobre serce". Piotr Stefanowski, wypuszczony wczoraj jako uzdrowiony z oddziału skórnego w szpitalu powszechnym, w chwil kilka po opuszczeniu szpitalnego gmuchu, powrócił doń znowu i za pomocą spuszczonego z okna 1 piętra sznurka, przemycił na oddział skórny kilka paczek tytoniu. Ponieważ chorym, znajdującym się na tym oddziale, palić tytoniu nie wolno, a Stefanowski dobrze o tem wiedział, przeto aresztowano go i odstawiono do aresztów policyjnych. Aresztowany tłumaczy się, że kolegom swym posłał ów zakazany tytoń, z „dobrego serca".

Skradziony orzeł. Albrechtowi Hillbrichtowi, zamieszkałemu przy ul. Krzyżowej l. 14, skradziono w dniu 31 stycznia rb. młodego orła. Wczoraj zobaczył poszkodowany swojego orła u Eugenjusza Rachwała, pomocnika murarskiego, mieszkającego u zbiegu ulic Rahozy i Polnej. Murarz obchodził się z orłem tak delikatnie, że urwał mu dwa palce. Dzięki interwencji policji, p Hillbricht odzyskał swojego okaleczałego orła, Rachwał zaś tłumaczyć się będzie w sądzie, w jaki sposób wszedł w jego posiadanie.

Proces przeciw pismu socjalistycznemu *Vorwärts.* Z Berlina donoszą, że redakcji organu socjalno-demokratycznego *Vorwärts* będzie wytoczony proces o ukrywanie rzeczy skradzionych, z powodu wydrukowania tajnego reskryptu sekretarza stanu admirała Tirpitza o powiększeniu marynarki wojennej. Skradziono bowiem nietylko reskrypt, ale i jego drukowaną odbitkę, co umożliwia wytoczenie procesu. Dzienniki dodają, że pociągniętoby redakcję *Vorwärts'u* do odpowiedzialności za zdradę stanu, gdyby pismo to było ogłosiło także drugą połowę reskryptu, zawierającą wiadomości bardzo ważne, których rozgłoszenie byłoby szkodliwe dla państwa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 693·50, Akcje węg. Zakł. kred. 722·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 570·—, Akcje Laenderbanku 438·—, Akcje Bankvereinu 467·—. Akcje Bodencredit 963·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 684·50 Akcje kolei połudn. 76·50 Akcje tramw. lit. a) 285·—, lit. b) 281·—, Akcje kolei Elbethal 474·—, Akcje kolei Północnej 5720, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 502·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1520·—, Akcje fabryki broni 322·—, Akcje tureckie tytoniowe 299·50. Oblig. węg. indemn. 96·30, Renta majowa 101·35 Austr. renta koron. 98·55, Węgierska renta koron. 97·—, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·25, 4 proc. listy Banku kraj. 99·65 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·25 4 proc. listy Banku hipot. 94·—

Adrjan Wilder wybudował tę chatę sam, przy pomocy jedynie doktora Malborne'a. Wzniósł ją od fundamentów własną ręką, która również domek dachem przykryła. Użył do tego łupu z wierzchołka sąsiedniej góry, u której stóp gniazdko sobie uwił.

Pieczołowicie, z pośród olbrzymich złomów, nagromadzonych w tem miejscu, dobierał kamieni, spuszczając je ostrożnie w dół.

Potem spajał te kamienie gliną w obfitości się obok znajdującej — i układał z płyt tą drogą otrzymanych, posadzkę, ściany, sklepienia, dach i komin.

Z desek pozbijanych z sobą, porobił drzwi i okna.

Kiedy już siedziba była gotową, przywiózł tu swoje meble, książki i zapas żywności.

Chata była zbudowana trwale i wygodnie. Gdy spadł śnieg, można go było z łatwością zrzucić do wąwozu. I na wypadek zamieci sposób dał się wynaleźć.

Sklepiąc domostwo, Wilder czynił to bardzo starannie — teraz więc krokwie mogły stawić opór największej nawałnicy. Chata była nawet zabezpieczona od lawin śnieżnych, jakie mogły kiedykolwiek stoczyć się z wierzchołka góry. Ponad nią znajdowała się jakby framuga naturalna w skale wykuta i do pewnego stopnia ochraniająca samotnię Wildera.

Lawina tedy, gdyby się nawet stoczyła z góry, uderzyłaby w swym biegu o skałę wysuniętą ponad dachem chaty, a odbijając się, przeleciałaby nad nią, bez wyrządzenia domkowi szkody. Podobnie potok z góry spadający, napotykając przeszkodę, odbija się od niej i pędząc dalej, łuk zakreśla w przestrzeni.

Któżby zresztą przewidywał takie wypadki! Gorsza byłaby sprawa z odłamem skały, gdyby mu przyszła ochota stoczyć się na siedzibę z takim trudem zbudowaną.

Ale co tam — ktoby dziś o tem myślał i zawczasu się martwił. O wiele rozkoszniej i spokojniej wierzyć w bezpie-

JERZY ELWALL.

ZAPÓŹNO.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA AMERYKAŃSKIEGO.

LWÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „DZIENNIKA POLSKIEGO".
1902.

4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·05, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 93·–, Losy tureckie 111·75, Marki 117·22, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 14 lutego. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 256·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 281·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111·—. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 426·—; Clary 40 zł. m. k. 168·–; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 76·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·80; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 231·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 411·–.

— **Wiedeń** 14 lutego. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 37·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 14 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·50, Staatsbahny 148·—, Disconto Comandit 194·75, Berlińskie Tow handl. 151·90, Laura 210·25, Bochumery 201·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·30, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 174·50, Kolej morza Śródziemnego 87·60, Kolej Meridionalna 125·60, Losy tureckie 115·–, Renta włoska 101·10, „Harpener" kopalnie węgla 170·50, Kolej Marienburg-Mławka 68·90, Konsolidation 311·—, Lombardy 20·50, Kolej Henry 96·75, Niemiecki bank narodowy 109·50, Kanada Profered 112·70; Akcje żeglugi hamburskiej 114·40.

— **Berlin** 14 lutego. Austr. banknoty 85·40, spirytus 35·—.

— **Frankfurt** 14 lutego. Austr. kredyt. 219·80; Kolej państw. 148·75; Laura 211·50, Disconto 194·80; Alpiny —·—.

— **Paryż** 14 lutego. 3% renta 101·20; mąka 26·65.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

I.

Było to popołudnie pewnego dnia owej pamiętnej zimy, która wzgórzyste, nad Oceanem spokojnym położone Stany Ameryki Północnej, zasypała białemi płachtami śniegu. Zawieja straszliwa potworzyła w wielu miejscowościach góry śnieżne i zawiała drogi: olbrzymi całun śmiertelny pokrył ziemię i nadał jej charakter nieograniczonego smutku, bezbrzeżnej tęsknoty.

W pobliżu góry Shasta, przed chatą zasypaną śniegiem, stał Adrjan Wilder, młody człowiek o kruczych włosach, wyniosłej, smukłej postaci. Stał i patrzył na rozpasany żywioł, który szerzył spustoszenie w górach. Wilder dobrze znał skutki takiej zawiei, wiedział, ile nieszczęść wynika z rozszalałej zawieruchy — tym razem jednak, ani on, ani reszta mieszkańców tego górskiego pustkowia nie przypuszczali, iż to dopiero początek tej zimy, zapisanej następnie w kronice wypadków smutnych okolicy.

Z zamglonego widnokręgu, Wilder przeniósł następnie spojrzenie na swoją chatę, zmierzywszy ją pytającym wzrokiem od stóp do głów; znać, iż to badanie wypadło pomyślnie, gdyż na ustach młodego człowieka ukazał się uśmiech zadowolenia i spokoju. Chata wydała mu się dość silną, aby się oprzeć potędze wichru i nawalnicy śnieżnej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.